GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 2

Prenumerata na prowincyi z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Stycznia 1828 roku. we Srodę

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — Kilkudziesiąt uczonych, literatów i pisarzy, chcąc okazać Lipińskiemu szacunek, jaki się tak wielkiemu talentowi słusznie od tych należy, którzy sztukę jego najwłaściwiéj uczuć, i ocenić mogą, wyprawiło dla niego ucztę, w czasie któréj P.P. Gosławski i Dmochowski odczytali stósowne wiersze.

Odpowiedź na uwagi nadesłane do numeru 349 gazety polskiéj, tyczące się spostrzeżeń nad uwerturą P. Nowakowskiego, w téjże gazecie umieszczonych.

Polemika wtedy tylko korzystną i przyjemną dla ogółu czytających być może, gdy obiedwie spór wiodące strony wolne są od uprzedzeń i dobrze obeznane z przedmiotem o którym chcą rosprawiać,—dla tego wcalebyśmy na zarzuty autora uwag nie odpowiedzieli, gdyby wyraźnie nie był żądał niektórych objaśnień.— A naprzód, co do myśli: »*gdyby napisanie muzyki do opery lub melodramatu było dramą kilkugodzinną*» i t. d. niezrozumiałość jéj pochodzi zapewne z pomyłki druku, bo w rękopiśmie przesłanym redakcji było: *pracą kilkugodzinną*, nie zaś *dramą kilkugodzinną.* Wyraz *drama* jest rodzaju nijakiego, i nigdzie w całym ciągu recenzji, nie używaliśmy go w rodzaju żeńskim. Pośpiech wymówić może błędy, zwłaszcza w gazecie codziennie w znacznéj objętości wychodzącéj; lecz kto chce cudze pisma krytykować, powinienby umieć rozróżniać błędy drukarskie od logicznych. Autor uwag powiada, że co do *dziwnie rzuconych* (takie są jego wyrażenia) myśli o kompozycji uwertur, mistrze w swym rodzaju nie zgadzają się w praktyce z zasadami naszemi. Tak nie jest; lecz chociażby nawet tak było, zdanie nasze nie stałoby się przez to mylném, że nie miałoby za sobą powagi przykładu. Nietylko uwertury Frejszyca, Dzwonka, Axura, lecz wszystkie niemal inne złożone są po większéj części z motiwów późniéj w operze rozwiniętych, lub tylko powtórzonych. Niemasz w tém nic *szczególniéjszego*, bo sama natura rzeczy, samo nazwisko uwertury wskazuje, że powinna być przygotowaniem, wstępem do czegoś co ma nastąpić. Cóż zaś lepiéj przygotować może słuchacza do dobrego pojęcia ogólnego ducha muzycznéj kompozycji, jak wstęp składający się z myśli najwięcéj uderzających, po całém rozrzuconych dziele? Jeśli autor uwag chce przykładów, znajdzie je w Damie Białéj Bojeuldiego, w Precjozie Webera, w Tankredzie Rossiniego, a nawet w samychże przez siebie przytoczonych, jakoby na poparcie zdania swego, operach. Wszakże początek allegra w uwerturze Sroki Złodziéj powtórzony jest w numerze 12tym, to jest w duecie »*Eben per mia memoria*» a crescendo z kotłami następujące po drugim motiwie, znowu słyszéć się daje w arji z chórem *»siper voi»* (numero 11). W prawdzie, jeśli kompozytor obfity ma zapas nowych pomysłów, może nie ograniczać się koniecznem powtarzaniem tychże samych śpiewów, lecz w każdym razie największa i nieodbicie potrzebna uwertury zaleta jest, aby ta do całéj kompozycji stósowną była. Ztąd idzie, że dziełu P. Nowakowskiego odrębną całość stanowiącemu, bez względu na coś innego napisanemu, zbywa na celu, że zatém słusznie porównać go można do drzwi na otwartém polu wystawionych. A gdy tak jest, niesprawiedliwie autor na dyrekcję muzyki teatralnéj zwala winę niestósownego wykonania uwertury po pierwszym akcie dramy Honor i Ubóstwo,— bo uwertura ta, żadnego nie mając celu, kiedykolwiek wyexekwowaną byłaby, zawsze niestósowną będzie.— Autor uwag mniema, że muzyka w czasie antraktów służyć powinna *do ożywienia umysłu i czucia, ciągłém natężeniem zmęczonego.* Myśl ta zupełnie jest fałszywa,— bo *naprzód:* dzieło dramatyczne nie jest prelekcją akademiczną, wszystko co w niém widzimy i słyszymy łatwe jest do pojęcia, nie utrudza umysłu, bo ani zbytecznego natężenia uwagi, ani też wspólnego wszystkich władz rozumowych wymaga działania; *powtóre* nieosłabia tak dalece czucia, aby je aż *ożywiać* należało. W reszcie, cóż autor przez *czucie* rozumie? Do dziś dnia nie zgadzają się filozofowie, czy ono biernym lub czynnym duszy człowieka jest stanem; lecz chociażby nawet *działaniem* było, jeśli kto zmorduje się ciągłém czuciem, niewątpliwą jest rzeczą iż jedynem na to lekarstwem jest zupełna nieczynność, zupełne na chwilę uśpienie duszy i zamknięcie jéj, że tak powiem, na wszelkiego rodzaju wrażenia. Bo jak wypoczynkiem po ciężkiéj pracy, innego gatunku praca bydź nie może, tak zmordowanego czucia, innego gatunku czucie nie ożywi.— Muzyka, jeśli jaka wykonywaną być ma w czasie antraktów, powinna ile możności w tém nas utrzymywać usposobieniu, w jakiém w końcu dopieroco skończonego aktu bylismy,— dla tego nieznośną jest, ilekroć niestósowną bywa do przedstawianego dramatu; wtedy psuje całość, niweczy usiłowania autora sztuki, i częstokroć do złego jéj przyjęcia przyczynić się może. Prawda, że między aktami dramy Honor i Ubóstwo równie a poniekąd więcéj nawet niestósowne były menuety jak uwertura, lecz do niedorzeczności uprawnionych niejako przez czas, nowych dodawać się nie godzi.— Niebyło zamiarem naszym gwałtem, jak się autor wyraża poniżać dzieło P. Nowakowskiego, bo bez żadnego gwałtu powiedzieć można, że niewiele warte; i tak przynajmniéj osądziła publiczność gdy mu odmówiła oklasków, lubo wiemy że do pobłażania nader jest skłonną. Samo komponowanie uwertur ani wydoskonali talent Pana Nowakowskiego, ani mu też wiele przyniesie zaszczytu, dla tego życzylibyśmy sobie skłonić go do poświęcenia się innego rodzaju pracy, gdzieby stosowniéj i z większą dla siebie chwałą zdolności swoje mógł okazać. Niechcieli-

śmy także rzucać krytyki milczkiem, wyznamy nawet, że niewiemy co jest rzucać krytykę, rzucać ją milczkiem lub głosem. Niepowiedzieliśmy, że takt dla tego że jest $\frac{3}{4}$ tém samém jest a la Pollaca, lecz że tempo a la Pollaca jest zawsze na $\frac{3}{4}$. co jest wcale co innego, i Szanowny Autor gdy cudzych wyrazów nierozumie, przynajmniéj przekręcać ich nie powinien. Gdyby czytał i uważał jak należy, żądanie jego, abyśmy dla zrozumienia wielu a mianowicie jednéj naszéj myśli, wskazali mu przybytek zrozumienia onéj, byłoby niepotrzebne.

Dziś zimna stopni 14

PROSPEKT.

Drukarnia A. Gałęzowskiego i komp. przywodząc do skutku od dawna powzięty zamiar przysłużenia się literaturze ojczystéj wydaniem *Zbioru znakomitszych pisarzów polskich*, w sposób tani, dogodny i razem ozdobny; donosi publiczności, iż przedsięwzięcie swoje rozpoczęła od pism *Łukasza Górnickiego*, obejmujących: a) Dzieje w koronie polskiéj za Zyg. I i Zyg: Aug. b) Rozmowę o elekcji, o wolności, prawie i obyczajach polskich, podczas elekcji króla Zygm. III. czynioną. c) Dworzanina.—Są to najcelniejsze utwory tego pisarza.— Pierwsze znajdują się w zbiorze pisarzów Mostowskiego, dwa drugie od dawna oczekiwały nowego życia.—Pochlebia sobie drukarnia iż pod względem poprawności wydania nic publiczności do życzenia niezostawi, potrafiła nadto pozyskać pomoc kilku zasłużonéj sławy mężów, rzeczy ojczystych świadomych, którzy każde dzieło potrzebnemi *przypisami* i krótką *wiadomością biograficzną* zbogacać będą. Jedynym celem wydawców jest: ułatwić rodakom tak trudny do dziśdnia przystęp do skarbów literatury ojczystéj, i razem zastąpić nieprzynoszącą nam zaszczytu potrzebę, oczekiwania klassyków naszych z drukarni cudzoziemskich, które ich dotąd nieledwie wyłącznie, częstokroć z krzywdą języka, a zawsze z uszczerbkiem ekonomiki krajowéj, dostarczały. — Górnicki składać się będzie z trzech tomów in 12 na pięknym papierze. Wszystkich następnych pisarzy będzie tenże sam format, tenże sam papier, tak iż cały ciąg dzieła złoży jednostajną bibliotekę polską. Przy wydawaniu ostatniego tomu jednego pisarza, drukarnia ogłaszać będzie nazwisko następnego. Koléj zależy od okoliczności, redakcja tę przynajmniéj przyjęła zasadę, iżby utwory znane, z temi które jeszcze nigdy drukiem ogłaszane nie były, przeplatać i ciągle ciekawości publicznéj stósownym doborem odpowiadać. — Tak znaczne przedsięwzięcie niemoże pójśdź inaczéj jak środkiem ciągłéj prenumeraty. Cena onéj za każdy tom z 10 arkuszy złożony, ustanawia się na złp. 2 gr: 15. Pierwsi zatém prenumeratorowie złożą za Górnickiego złp: 7 gr. 15. Tom pierwszy wyjdzie w ciągu mca lutego roku teraźniej. szego, dwa drugie w ciągu trzech następnych miesięcy. Przy odbieraniu ostatniego tomu prenumeratorowie złożą należytość, a dzieło następne w równéj ograniczonéj ilości. Prenumerata w Warszawie przyjmuje się jedynie u Brzeziny przy ulicy Miodowéj, u Szteblera w domu Tow: przyjaciół nauk, w kantorze drukarni przy ulicy Zabiéj pod Nr 472.

ANGLJA. Oto są szczegóły, jakie umieściły gazety londyńskie o spodziewanéj zmianie ministrów w Anglji: *Times* z d. 15 grudnia doniosłszy, że lord Grey, stanąć miał na czele nowéj koalicji, która zamierzyła połączyć dwa najprzeciwniejsze stronnictwa, Ultra Torysów i Ultra Wigów, mówi w téj mierze w ten sposób: Niech sobie przypomną te stronnictwa, za nim się uszykują pod przewodnictwem lorda Grey, mowę jego powiedzianą d. 10 maja po nastąpionéj nominacji Kaninga. »Dwadzieścia lat, mówił wtenczas lord Grey, siedziałem na stronie opozycyjnéj i jeszcze nie mogę opuścić opozycji, jakkolwiek życzę, aby mię szlachetni obok mnie siedzący lordowie za swego nie uważali, gdyż nigdy nie będę popierał tego, coby im przywrócić mogło wpływ dawniejszy. Albo więc nie ma koalicji, albo taki postępek polityczny cechuje lorda Grey hańbą na całe życie. Wszelako lepiéj trzymamy o lordzie, iżbyśmy sądzić mogli, że już na schyłku życia politycznego, byłby zdolny do wyrzeczenia się dotychczasowych zasad swoich. Nadmieniamy o tym przedmiocie, bo rozchodzi się pogłoska, która nas doszła od osoby wiarogodnéj, że lord Goderich, już to z powodu doznanéj w gabinecie opozycji, już to sprzykrzywszy sobie trudności wynikające z finansowego położenia kraju, króla o dymissję prosił. Jeśli to jest prawdą, możemy przynajmniéj zapewnić, że d. 14 wieczorem, większa część ministrów nic o tém nie wiedziała. Finansowe położenie kraju jest bez wątpienia zadaniem, nie łatwém do rozwiązania, nie jest jednak przyczyną, dla któréjby pierwszy lord skarbowy urząd swój miał składać. Ani wątpić, że rozpoczęta jest jakaś intryga, chociaż jeszcze całość potwierdzenia potrzebuje, co jak powtarzamy, wiadomo nam od osoby, niezdolnéj do rozsiewania fałszywych wieści i która nas nigdy w błąd nie wprowadziła.—*Globe and Traveller* sądzi, że żądanie lorda Goderich jest skutkiem raczéj wstrętu jego do spraw politycznych, jak trudności skarbowych; gdyby jakowe były, te skłoniłyby go raczéj do pozostania, ale ich wcale nie ma, gdyż pod względem finansowym, znajduje się kraj w lepszém położeniu niż w ciągu ostatnich lat 35. Może być iż ministrowie zniewoleni są do omylenia nadziei niektórych osób, dla spełnienia przyrzeczeń krajowi uczynionych, lecz to są trudności, o których lord Goderich wiedział, gdy przyjmował urząd pierwszego ministra. Gdyby się pomimo tego lord Goderich usunął, nie będzie to miało żadnego wpływu na ducha innych ministrów. Dodajmy, że zdrowie lorda i jego małżonki bardzo jest osłabione i że równie ta okoliczność może mieć wpływ na jego postępek.—*Goniec* wyraża się w ten sposób: Nie dziwiłoby nas, że przy takim natężeniu zdrowie lorda uszczerbek ponieść mogło, gdyż od czasu, jak na godność pierwszego ministra wyniesiony został, nie miał ani dnia spoczynku. Z tém wszystkiém, źle jest zawiadomiona gazeta *Times*, a powaga, z jaką udziela wiadomości od osoby nigdy nie błądzącéj, nie powinna nas w błąd wprowadzać. Gdyby nawet finansowe położenie nasze trudném nazwać się mogło, nie łatwo byłoby znaleść połączenie tylu zręcznych finansistów, ilu ich posiada teraźniejsze ministerjum, które do członków swoich liczy Huskissona, *Herriesa* i Tierneja. Nie wierzymy, iżby ułasowana była jaka intryga; opozycja teraźniejsza przeciw administracji jest otwarta i naprzód oświadczona. Niedziwiłoby nas bynajmniéj, gdyby lord Grey połączyć się miał z Torisami, gdyż był on przez całe życie opponentem, i chociaż sądzimy, że nawet 8 dni niewysiedziałby w ministerjum spólnie z torysami, nie wątpimy jednak, że jako przeciwnik teraźniejszego ministerjum, spólnie z Torysami przeciw niemu działa.— *Times* z d. 18 obstaje przy swojém poprzedniém doniesieniu i uważa osłabienie zdrowia i rozdrażnienie uczuć lorda Goderich za podrzędną przyczynę żądania dymissji. Niektórzy mówią, że lord Holland, zostanie pierwszym ministrem, inni prze-

znaczają ten urząd lordowi Landsdown, a jeszcze inni lordowi Harrowby; w gabinecie zachodzi spór, czy urząd pierwszego ministra ma być powierzony Wigowi, czy antykatolikowi. *Goniec* z d. 18 powtarza to wszystko, ale jako wieści niepewne.— Dnia 17 zgromadzili się gospodarze ze wszystkich części kraju w gospodzie zwanéj Jork Tavern i uchwalili podać petycję do parlamentu, aby w teraźniéjszém prawie zbożowém najmniéjszéj nieczyniono zmiany. —Gazety kalkuckie z lipca donoszą, że otworzono podpisy na wystawienie pomnika i nadgrobka zmarłemu Margrabiemu Hastings. W kilku dniach podpisano na ten cel 15,000 rupji, a arkusze z podpisami krążyły po całych Indjach zarówno między krajowcami, jak europejczykami. —Runit Singh wezwał pomocy wojska angielskiego w Indjach naprzeciw hordzie Machometanów, którzy wtargnęli do Lahore pod przewodnictwem pielgrzyma, który z Mekki powrócił; wódz ten żąda na czele 80,000 wojska aby Runit z całym swoim ludem przeszedł na religię machometańską. —Podczas bytności xiążęcia Wellingtona w Buckingham, upieczono całego wołu i na stół dano, poczém wystawiono tak nazwany pudding Wellingtona, dla rozdania go dzieciom. Puddinng ten ważył 450 funtów, i 75 godzin zostawał w piecu. Użyto do niego 140 funtów mąki, 34 funtów rodzenków, 70 funtów tłustości, 140 jaj, 14 funtów cukru, 2 funty gałek muszkatołowych i innych korzeni, oraz półtrzecia gallonu (10 kwart) wina i wódki. Naczynie w którém się ten olbrzymi pudding piekł, obéjmowało 5 buszlów (blisko półtora korca miary polsk.) — W krótce wyjdzie w trzech tomach zbiór powieści Walter Skotta pod tytułem *Tales of a grandfather*. W przedmowie uwiadomia autor, że je napisał przy innéj pracy na użytek swego krewnego, i że zamierzył skreślić w nich powszechny przegląd historji szkockiéj z najmalowniejszemi i najpowabniejszemi sytuacjami. (G.B.)

FRANCJA. — Grecy zaczynają teraz figurować także na teatrach francuzkich; teatr de la Porte S. Martin wystawił melodramę w 3 aktach, pod tytułem Parga, czyli statek palny. Bohaterska obrona Pargi przeciw Turkom jest przedmiotem téj sztuki, a rola młodego officera francuzkiego przypomina pułkownika Fabvier.—Jeden z dzienników zaczął umieszczać biografję 76 nowych parów i wnioskuje z ich życia że mało który z nich sprzyjać będzie P. Villele. — Pani Genlis napisała jeszcze jedno dzieło pod tytułem *La Brugiére;* wykłada ona w niém przymioty dobrych służących.— Angielka Helena Williams, która od r. 1790 w Paryżu żyła i przez pisma swoje wielki wywierała wpływ na zdania Anglików i północnych Amerykanów o rewolucji francuzkiéj, zeszła z tego świata, doczekawszy się jeszcze bitwy nawaryńskiéj.— Jenerał porucznik Erlon otrzymał dymissję, a wielu innych znakomitych officerów miał ten sam los spotkać jeszcze przed nowym rokiem. — Professor Lesfranc wyleczył z kamienia siedmioletnie dziecko podług metody doktora Civiale; jest to pierwszy przykład zastósowania téj metody do choroby kamienia u dzieci.— Aktorowie angielscy przestali dawać reprezentacje d. 10 Grudnia.-- Niemiecka gazeta paryzka przestała wychodzić.

HISZPANJA. *Z Madrytu d.* 6 *Grudnia*. Załoga madrycka składa się jeszcze tylko z gwardji strzelców prowincjonalnych i ochotników. Pułk gwardji konnéj wyruszy wkrótce do Barcellony, a może też przeznaczony będzie do Estremadury, gdzie się znowu kilka band powstańców pokazało. — Podług listów z Tarragony skazano na śmierć P. Marko del Pont, dowiedzionomu bowiem, że był podskarbim powstańców katalońskich. Mówią, że ma wielkie skarby. — Proces dawnych Korregidorów madryckich, którzy w czasie Kortezów z funduszów municypalności na obiady obywatelskie, uczty narodowe i tym podobne przedmioty, znaczne wydatki czynili, został wznowiony. Już pierwéj skazano ich na zapłacenie tych summ, ale odłożono wykonanie wyroku, ponieważ zdawał się być niesprawiedliwym. Teraz przyszedł rozkaz z Walencji, aby się zajęto gorliwie tym procesem.—Gubernator Kadyxki dał do zrozumienia konsulatowi i magistratowi, że Kadyx ogłoszony będzie zapewne wolnym portem. — Rozeszła się pogłoska, że Paez przysłał do Hiszpanji ajentów, dla porozumienia się z rządem hiszpańskim względem warunków uznania niepodległości Kolumbji. Jenerałowie hiszpańscy w Porto Rico i Cuba, mieli się również porozumiéć w téj mierze z jenerałem Paez.

(G. H.)

NIEMCY.— Donoszą z Halli, że professor Gesenius miewa przeszło 800 słuchaczy; musiano rozebrać jednę ścianę, aby rozprzestrzenić audytorjum; w uniwersytecie tym znajduje się 1185 uczniów.— W Wrocławiu zapisanych jest w bieżącym roku szkolnym na uniwersytet 1094 uczniów, z których 375 ze Szląska, 82 z W. X. Poznańskiego, 50 z Saxonji, 31 z Marchji Brandeburgskiéj, 12 z Pruss właściwych, 5 z prowincji niższego Renu, 2 z Pomorza, a 37 cudzoziemców. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Wyjątek z listu rodaka podróżującego po krajach słowiańskich, pisanego z Munkaczowa d. 8 Grudnia 1827.

Aliorum respice incommoda ut facilius feras tua.

. . . . W Lewoczy odwiedziłem Vice-Isspana Almassy mając do niego adres od P. Michanowicza uczonego z Kroacji obywatela. Dziwił się niezmiernie P. Almassy że podróż odbywam za językiem słowiańskim, a przytomne osoby piękny mi komplement powiedziały: „Die Sprache soll ja ausgerottet werden.” Wszakże rozumiały przez język słowiański tylko tak nazwaną Slowakische Sprache w Węgrzech. Słyszeć takowe wyrażenia o języku słowiańskim i czuć dla tego najgłębsze i najboleśniejsze rany w sercu mojem, nie jest dla mnie rzeczą nową. Nieraz słyszałem toż samo u Niemców co tu u Węgrów: „Dje Wendische sprache (t. i. serbska w Luzycach czyli Luzacji) soll ausgerottet werden. „Co mówią to się już wykonywa. Nie długo bawiąc żegnam P. Almassy. Aliści zacny ten mąż widzac zapewne zmianę mej twarzy i oziębłość, pyta mię uprzejmie, cobym chciał w Lewoczy przedsięwziąć dla korzyści w mojém przedmiocie. A gdy mu oświadczyłem iżbym się rad poznać z duchownymi obojga wyznań i z professorami tutejszych gimnazjów, prosił mię na obiad dodając że mi rzecz tę ułatwi. Ponieważ okropny wyrok na Słowian nie od niego był wyrzeczony ale od osób przygodą do niego przybyłych, lubo z boleścią serca, przyjąłem przecież zaproszenie, zwłaszcza, że mi podawał sposobność poznania ludzi i zdań różnych. Znalazłem na obiedzie insze wcale towarzystwo z samych mężczyzn złożone. Pomiędzy różnemi językami których w rozmowie używano, nie pośledniе trzymał miejsce język słowiański: bo i sama gospodyni domu rada nim zawsze mówiła. Ta okoliczność najwięcéj mię rozweseliła, a najwyborniejsze coraz insze i coraz rzadszéj dobroci wi-

na, z nawiększą uprzejmością przez gospodarza dostarczane, zrobiły najprzyjemniejsze towarzystwo. Poznałem się tu z jednym katolickim xiędzem professorem, i nieomieszkałem go po obiedzie odwiedzić. Cóżem znalazł? Bertucha świat malowany między inszemi językami po łacinie i po węgiersku opisany. Otoż skarby naukowe tutejszych professorów. Sami Słowiacy, wstydząc się mówić po słowiańsku i nieznając ni pisać ni czytać w tym języku, a nie umiejąc dobrze po węgiersku, czerpają z Bertucha i język i styl madziarski w różnych materjach naukowych, aby go potém uczniom swoim udzielać, którym i tutaj po słowiańsku mówić nie wolno. Ewanelicki pastor uwiadomił mnie o słowiańskich Sotakach, obdarzył oraz bardzo rzadką xiążeczką: t. j. psałterzem po sotacku drukowanym. Z Lewoczy (Leutschau) udałem się do Koszyc (Kaschau, Cassovia); stósownie bowiem do instrukcji przez P. Koepena po rossyjsku wydanéj, chciałem się tu poznać z członkami akademji tutejszej. Ale jakże się w nadziejach moich zawiodłem. Wszakże nawet professor statystyki, w któréj wyraźnie stoi że Sotaków w państwie austrjackiém jest 32,000, nie wiedział mi ani słowa powiedzieć o Sotakach, chociaż Sotacy mieszkaja między Koszycami a Ungwarem, a więc zaraz za górą miasta, w którym uczona akademjia tutejsza światło swoje rozszerza. W bibljotece nic wcale nie znalazłem. Język i literatura słowiańska nic tu akademji nie obchodzi. Z resztą w dwóch professorach z którymi się poznałem, znalazłem dobrych ludzi, a chociaż nie znalazłem ani wiadomości naukowych o Słowianach, ani xiążek, znalazłem przecież wyborne wina i piękne dzieci. Obadwa są Słowianie, czyli jak tu mówią Słowiacy. W Preszowie (Eperies) najuprzejmiéj przyjęty byłem od Biskupa unickiego. Prosił mię na obiad i co tylko miał w bibljotece z osobliwości słowiańskich to mi wszystko sam osobiście ukazał. Rusini tutejsi zapomnieli swego języka, mówią wszyscy panującym tu djalektem polsko-słowiańskim, i gdyby nie wyznanie rusko-unickie, niktby nie zgadł że ludzie ci są lub kiedyś byli Rusinami. Dopiero między Bardjowem (Bartfeld) a Ungwarem, znalazłem djalekt rusko-słowiański, tudzież prawdziwych Sotaków, a między Ungwarem a Munkaczowem (Munkacs) dopiero prawdziwych Ruśniaków. W tych także stronach od Bardjowa do Munkaczowa w komitatach (t j. po naszemu obwodach) saryskim (Sarosz), ziemiańskim (Zemplin) ungwarskim i beregskim, znalazłem niezmierną moc Żydów, Cyganów i więcéj niż gdzieindziéj Madziarów. Mniéj tu jest Niemców. Ale to dziwniejsza, że wiele znalazłem ludu z Galicji polskiéj i ruskiéj. Mężczyzni uciekają z Galicji przed konskrypcją, a matki, siostry, a może i żony i dzieci jeśli tam żonatych do wojska biorą, idą za niemi, tak dalece, że w Ungwarze w domu zajezdnym gdzie stanąłem, znalazłem 3 służących i jednę służącą z Polski: wszakże markier był aż z Warszawy! Więc już nie dziw że w tych stronach mówią djalektem polsko-słowiańskim i ruskim. Czegóż bowiem nie dokażą pokolenia i wieki? W Ungwarze stał się dla mnie wielką pomocą xiądz vice-archidjakon unicki Łuczkaj, proboszcz ungwarski. Zacny ten mąż sam uczony, wszędzie mię doprowadził i we wszystkiém oświecił. Znalazłem tu w bibliotece biskupa unickiego piękne rzeczy. Uprzejmy sam xiądz biskup prosił mię także na obiad. — Jestem teraz w stanie obwieścić uczonemu światu prawdziwe wyobrażenie o Sotakach i Ruśniakach węgierskich. Wszakże tak jednych jak drugich doświadczę jeszcze lepiéj w dalszéj mojéj podróży do komitatu, Marmorosz, i z powrotem do Pestu i Wiednia na Oboryn (Abara) i Błotny Potok (Saros Patak), gdzie chcę także zajrzeć do staréj biblji polskiéj, ręką pisanéj. — Byłem w Ungwarze na restauracji. A cóż to jest restauracja? Gatunek Sejmiku, na którym co trzy lata obierają nowych urzędników, zacząwszy od Oberiszpana (Supremus Comes) czyli rządcy prowincji. Krzyk tak był wielki że mię o mało nie ogłuszyli, a sami od krzyczen a niektórzy zupełnie pół głosu stracili. Niektórzy tylko chrzypki dostali. Wszystko się odbywało po węgiersku czyli raczéj madziarsku. Oberiszpan przemówiwszy kilka słów, czytał imiona kandydatów, jako to: Nemesz, Horwat, Rudnaj. Aliści wznosi się krzyk trwający niekiedy pół godziny. Ci wołają Nemesz, a tamci Horwat, inni Rudnaj; która partja którą przekrzyczy, po téj się stanie woli. Przekrzyczeli wszystkich kalwini i kalwina swego obrali. A to jak? bo kalwini są madziary: ale madziarów mniejsza w Węgrzech liczba, a z pomiędzy téj mniejszéj liczby madziarów jeszcze jest mniejsza ludność kalwinów. Cóż pomoże kiedy tu ludność nie płaci, ale szlachectwo. Ze 100,000 szlachty obywateli 6000 iest kalwinów madziarów, a reszta różnéj wiary i pokoleń w Węgrzech — Ale jeżelibyś słowo *płacić* we właściwém wziął znaczeniu: tedy szlachta nic tu nie płaci — ale poddani, co powiększéj części są Słowianie, a to tak dalece, że kiedy kto szlachcic, to nawet mostowego nie płaci. Wszelkie porcje, to jest podatki, ciężą na chłopach.— Z chłopa nietylko się królestwo utrzymuje w ogólności, ale i w szczególności i Szlachcic i żydzi o których już wyżéj wspomniałem. Niedość że tu mają karczmy i sklepy, zajęli i hotele i kawiarnie i bilary. W czém nie tak żydów obwiniajmy, którzy się z natury swojéj wszędzie cisną jako raczéj panów węgierskich co dla wyższéj o paręset złotych dzierżawy puszczają arędę żydom, niszczą swoich własnych poddanych i sprawują niewygody i obrzydzenie podróżnym. Rzecz dziwna, jak tu mało w kraju węgierskich szlachechkich dworów po wsiach czyli dziedzinach znaleść można. Wszyscy prawie jeżeli nie w Wiedniu lub Peście, to mieszkają w Koszycach lub miasteczku obwodowém. Ale mówmy raczéj o słowianach tutejszych. W najobszerniéjszych dziełach dotychczasowych i bardzo mało i bardzo błędnie i niedostatecznie o nich pisano. Jam tu zebrał znaczną liczbę ich spiewaczek służących za najlepsze przykłady ich języka. Wyśledziłem ich siedziby, ich religię, ich stan oświaty i xiążki jakich używają i t. d. Przekonałem się że dotąd Niemcy mianowicie uczeni, ile się zdaje z niewiadomości, albo idąc za głosem motłochu szydzącego z pognębionych Słowian, potworzyli pokolenia słowiańskie jakich nigdy niebyło. I tak, napisał jeden że w Pomeranji mieszkają Kabakter, z czego drugi zrobił Krabakter i znalazł na połnocy Krobatów, gdy tymczasem są to Kabatkier od niemców tak zwani tamtéjsi Polacy, że chodzą w kabatach to jest kapotach polskich A Sotacy co? oto lud około Humencho (Homono) a mianowicie w miasteczku Snina (Szinna) i wsiach mu przyległych, tak katolicki jak unicki mówi: zamiast A co? A so? i ztąd Sotacy. Jakoż mię jeden chłop tak w téj rzeczy objaśnił: „Waroszcy ludze wydumali: A ty wałalski Sotaku“ t. j. miejscy ludzie wymyślili: a ty wiejski Sotaku. Pytam się co z tego zrobili uczeni Niemcy? Naród Sotaków! z Czech przybyły do Węgier! a jakiej religji? kalwińskiéj!!! Dla czego? bo nie wiedzieli jakiemu językowi przypisać psałterz kalwiński przełożony na język polsko-słowiański, jakim w tych stronach wszyscy mówią. A więc wyciągli z kąta od Sniny szyderski wyraz Sotak i nazwali naród i język sotacki!

Widowiska w Stolicy.

Teatr francuzki. Dziś w sali pałacu saskiego komedja L'Ami Bontems ou La Maison de mon Oncle, Le sous-Chef ou La Gautier; i Le Château de la Poularde.

Na Krakowskiém przedmieściu pod Nro 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P Michault.

Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.